Nr. 4. Kwiecień 1899 r. Rok VII.



Św. Piotrze Klawerze
apost. niewolników murzyńskich,
módl się za nimi!

ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane

dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane przez
SODALICYĘ ŚW. PIOTRA KLAWERA.

Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi bez poczty 1 korona, z pocztą 62 ct., w Niemczech 1 m. 20 feng.

Główny skład na Rossyą: Pan Ludwik Ditterle. Ryga Thorensberg.
W Warszawie prenumerować można: Pan Andrzej Rokicki, Kościół Pokarmelicki, Kiosk ze świętościami, Krakowskie Przedmieście.
Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr 3. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

Nadesłane datki (do 8. marca 1899).

Na Misye Afrykańskie: Ks. Karakulski z Biesiadek 2 złr. 36 ct; J. Surówka 50 ct.; ks. N. z Sokołów p. Łapy na 9 Mszy św. pro def. i 11 ad inten. 15 rsb. = 18 złr. 95 ct. i ks. G. ze Stepania na 50 Mszy ad inten. 50 rsb. = 63 złr. 50 ct.; Siostra Marya z Dębicy 5 złr.; Anastazya Marcinek ze Starej Wsi na 4 Msze św. za ś. p. Jana, Franciszka, Mateusza, Teresę 8 mk. = 4 złr. 64 ct. i 1 Mszę św. za ś. p. Rodziców 10 mk. = 5 złr. 80 ct; przez panią Buckiewiczową ks. Ruszyński na 34 Msze św. 34 rsb. = 43 złr. 18 ct.; p. E. Sternalowa ze Lwowa 4 złr.; Wincenty Kostka na 2 Msze św. (1 za żyjących, 1 za umarłych) 4 mk. = 2 złr. 32 ct.; Jan Jeleń 60 ct; ks. Jakób Stanczykiewicz 1 złr. 38 ct; p. Łuszczak z Tarnowa 1 złr. 38 ct.; przez p. Franciszkę Staier z Nowej Wsi na 1 Mszę św. do Serca Pana Jezusa ad inten. 2 mk. = 1 złr. 16 ct.; 1 Msza do Ducha św ad inten. 2 mk. = 1 złr. 16 ct.; 1 Msza do Przemienienia ad inten. 2 mk. = 1 złr. 16 ct.; 1 Msza św. do Opatrzności 2 mk. = 1 złr. 16 ct.; 1 Msza św. do św. Józefa 2 mk. = 1 złr. 16 ct.; 1 Msza św. za ś. p. Wiktora i Marcina 2 mk. = 1 złr. 16 ct.; 1 Msza św. za ś. p. Michała Garusa 2 mk. = 1 złr. 16 ct.; 1 Msza św. za dusze najbliżej zbawienia 2 mk. = 1 złr. 16 ct.; 3 Msze za dusze Bogu wiadome 6 mk. = 3 złr 48 ct.; przez p. Reniger z Wilna od p. Stefanii Zienkiewicz 5 rsb. = 6 złr 35 ct.; p. K. Ostrowska na 3 Msze za dusze zmarłe 3 rsb. = 3 złr. 81 ct.; od różnych osób w Wilnie zebrane 14 rsb. = 17 złr. 78 ct; p. Reniger od różnych osób 20 rsb. = 25 złr. 40 ct.; przez Wincentego Dejnisa z Rygi na 4 Msze św. za dusze zmarłych członków Różańca 4 rsb. = 5 złr. 8 ct. i na 2 Msze św. za dusze rodziców 2 rsb. = 2 złr. 54 ct.: przez Antoniego Wołodko z Rygi na 3 Msze św. za ś. p. Kazimierza i Marcyanny 3 rsb. = 3 złr. 81 ct.; na 2 Msze św. za dusze krewnych 2 rsb. = 2 złr. 54 ct; Konstanty Missewicz z Rygi na 3 Msze św. za dusze Józefa i Franciszka 3 rsb. = 3 złr. 81 ct. i na 2 Msze św. za dusze bez ratunku 2 rsb. = 2 złr. 54 ct.; przez p Rokickiego z Warszawy od p. A. 1 rsb.= 1 złr. 27 ct i od p. Anny Miaskowskiej na 3 Msze św. za Antoniego, Tomasza i Stanisława 3 rsb. = 3 złr. 81 ct.; przez p. Karłowską z Poznania zebrane przez fabrykantki cygar fabryki p. Krausego 9 mk. = 5 złr. 20 ct; Antonina Słowińska 6 złr; Marcelina Ziombek 30 ct.; Matka Przełożona SS. Felicyanek w Krakowie na 10 Mszy św. 10 złr. (1 z podziękowaniem za otrzymane łaski, 1 na intencyę Moniki, 1 za księdza Józefa, 1 za nawrócenie grzeszników, 1 o uproszenie pewnej łaski, 1 za Jadwigę, 1 za kilka osób chorych, 1 za kilka osób o wszelkie łaski, 1 za dusze zmarłych SS. Felicyanek, 1 za dusze wiernych zmarłych); razem 266 złr. 61 ct.

Na wykup i ochrzczenie niewolników: Ks. Ruszyński 1 rsb. = 1 złr. 27 ct.; p. Franciszka Staier 3 mk = 1 złr. 74 ct.; razem 3 złr. 1 ct.

Na budowę kościoła Franciszkanów w Egipcie: Anastazya Marcinek ze Starej Wsi 2 mk. = 1 złr. 16 ct.; Agnieszka Żubik 38 ct; p. Józefa Begińska 38 ct.; p. Olympia 5 złr.; przez p. Staier z Nowej Wsi 25 mk. = 14 złr. 50 ct.; razem 21 złr. 42 ct.

Na chléb św. Antoniego: z Lipin 10 mk. = 5 złr. 80 ct.; p. Józefa Begińska 2 złr; p. Staier 2 mk. = 1 złr. 16 ct.; pani Łukaszewicz 5 rsb. = 6 złr. 35 ct.; przez p. Reniger p. Rento 3 rsb. = 3 złr. 81 ct.; OO. Jezuici z Krakowa 1 rsb.= 1 złr. 27 ct.; razem 20 złr. 39 ct.

Na Sodalicyę: p. Józef Górniak 50 ct.

Suma datków nadesłanych do polskiego „Echa“ **311 złr. 93 ct.**

Nadesłane przesyłki: ks. Sowiński marki zużyte; klasztor ze Staniątek drobiazgi; p. hr. Mniszehowa obrazki; SS Duchaczki obrazki; M. Jeneralna SS. Felicyanek ornat, sukienkę na puszkę, 2 dalmatyki, marki, 4 obrazy Ojca św.; hr. Plater obrazki i drobiazgi; p. Krynicka perkaliki na sukienki; N. N. sukno czerwone i szlak do obrusa; N. N. szkaplerze i różańce; p. Oborska branzoletkę.

Dopłaty do „Echa“: hr. Tarnowska z Chorzelowa 38 ct.; p. Pietruska 38 ct; p. Wilczyńska 38 ct.; p. Błociszewska 38 ct; p. Szaszkiewiczowa 38 ct.; p Krynicka 38 ct.; p. Andrée 38 ct.; ks. Ciszek 2 złr. 70 ct.; ks. Tokarski 38 ct.; ks. Błahut 38 ct.; p. Czech 38 ct.; p. Gnoińska 38 ct; p. Bielska 76 ct.; p. Wyrobek 18 ct.; p. Krzyszkowski 38 ct.; hr. Wielhorska 4 złr. 38 ct.; ks. Siemek 38 ct.; hr. Potocka z Olszy 2 złr. 50 ct.; OO. Franciszkanie 38 ct.; p. Lincker 62 ct; ks. Szałaśny 38 ct.; razem 16 złr. 84 ct.

ECHO Z AFRYKI.

Kwiecień 1899. Rok VII. Nr 4.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

Jego Świątobliwość Papież Leon XIII
raczył udzielić redaktorowi tego czasopisma jako i wszystkim, którzy tę sprawę popierają, błogosławieństwa apostolskiego (*E Secretaria Status die 16 martii 1891*).

Prenumerata całoroczna wynosi:

w całej Austryi bez poczty	**1** korona
» » z pocztą	**62** ct.
w Niemczech	**1** m. **20** fg.
w Rosyi	**1** rsr.
w innych państwach związku poczt.	**2** fr.

Redakcya i Ekspedycya Kraków, Starowiślna 3.
Prenumerować można: **w Ekspedycyi „Echa“ w Krakowie**, w urzędach pocztowych, w księgarniach i w naszych agenturach.
Pojedyncze numera po **5** ct., = **10** fg.

Sprawozdanie z czynności Oblatów Ś-go Franciszka Salezego w Afryce.

(Dokończenie).

Jedna z działających tam Sióstr ze Zgromadzenia Oblatek pisze do nas:

Pella, 5 maja 1898.

Wielmożna Pani!

Wiedząc, jak Wielm. Pani zajmuje się naszą Misyą, pozwalam sobie cokolwiek o niej udzielić szczegółów. Straszliwa posucha ustała, bo 2 razy mieliśmy orzeźwiający deszcz, tak, że się od razu trochę zazieleniło. Farmerzy, którym jeszcze mała reszta z ich własności pozostała, mogą się znów z wielkim trudem cokolwiek dźwignąć, ale większa część tutejszych mieszkańców wszystko straciła i wyszli na żebraków bez żadnej nadziei polepszenia. Wiele opuściło Pellę, aby w kopalniach O'Kiep szukać zarobku.

Najwięcej z nich zostawiło tu swe żony i dzieci, które ile możności są wspierane przez misyę. U nas znajduje się 25 dzieci, które okrywamy i żywimy. Do tego wielu starców przychodzi codziennie błagać kawałka chleba i starej odzieży na okrycie.

W szkole mamy przecięciowo dziennie 58 dzieci. Sprawia nam to słodką pociechę te biedne istoty uczyć prawd wiary. Wprawdzie przeważnie rodzice ich są katolikami, ale że daleko od misyi wśród puszczy wyrosły, więc te 10—12 dzieci zaledwie kilka słów głównego pacierza umieją. Mogłybyśmy ich jeszcze więcej mieć w szkole, gdyby nasz dom i nasze środki większe były. Parę godzin odległości od Pelli osiedliło się kilku obcych, protestanckich Fermerów. Ci osadzili nauczycielkę i starają się, aby dzieci zamiast do nas uczęszczały do ich szkoły, która już liczy ich 12. Tymczasem mamy w Bogu nadzieję, że ich plan aby nam dzieci wydrzeć nie uda się. Na dzisiaj kończę moje krótkie doniesienie i raz jeszcze proszę przyjąć zapewnienie najwyższego poważania i najgłębszej wdzięczności.

Siostra Franciszka Marya Duvernois.

Wkróce będzie Apostolska Prefektura rzeki Oranii do Apostolskiego Wikaryatu wyniesiona. Na Biskupa tego Wikaryatu był dotychczasowy Apostolski Prefekt obrębu tejże misyi O. Jan Marya Simon mianowany, — doświadczony bohaterski bojownik Chrystusa, prawdziwy misyonarz według Serca Jezusowego. Urodzony w Lyonie w r. 1858, udał się X. Simon r. 1882, kilka lat po swojem wstąpieniu do Zakonu reg. Ś-go Franciszka Salezego, gdzie w obrębie misyjnym Połud. Afryki jako Apostolski prefekt w sposób najzbawienniejszy i pełen poświęcenia przodował. Nim Najwielebniejszy X. Simon swe stanowcze mianowanie na Biskupa otrzymał, pisze nam następujące słowa, które świadczą o wielkiej jego pokorze: „Pewnie dowiedzieliście się już, że nasza Prefektura przez Ś-tą Stolicę do Apostolskiego Wikaryatu wyniesioną została i że wkrótce biskupa na czele naszej misyi mieć będziemy. Módlcie się, proszę was serdecznie o to, aby nam Dobry Bóg zesłał człowieka, jakiego potrzebujemy. Misya jest ciężką i nie każdy na niej długo wytrwa. Może i o tem jużeście się dowiedzieli, że się noszą z myślą, aby mnie wybrać, ale zaklinam was, abyście swe modlitwy połączyli z mojemi, aby ta wysoka godność, która mi w żaden sposób nie odpowiada, odwróconą została. Te biedne Afrykańskie Owieczki poniosłyby nieskończoną szkodę, gdybym ja kiedy został ich pasterzem, proście raczej Pana o prawdziwie dobrego pasterza, który umiałby łagodzić ich cierpienia i pewniej do Nieba ich wprowadził. Moja nieumiejętność, moja nicość, moja niegodność, są powodem, dla którego ja myśl tę, by kiedyś być Apostolskim wikarym, jak coś strasznego, od siebie oddalam. Liczę na Waszą pobożną modlitwę gdyż wiem, jak Wam dobro naszej Missyi na sercu leży.



Dzieło misyjne w wikaryacie belgijskiego Congo.

Monseigneur van Ronslé, apostolski wikaryusz belgijskiego państwa Congo, przesłał nam następujące i nader zajmujące sprawozdanie o misyach będących pod jego jurysdykcyą.

Zanim bliżej przystąpię do opisania rozwoju i działalności niektórych misyjnych stacyj, uważam za pożyteczne udzielić pobieżnego objaśnienia, jak to państwo co do kościelnej jurysdykcyi podzielonem zostało.

W czasie zawiązku swego posiadali tamże biali Ojcowie i Ojcowie od św. Ducha niektóre osady Ojcowie biali mieli swe posiadłości na zachód od Tanganiki i tu, gdzie się teraz nasza stacya Berghe St. Maria znajduje. Ojcowie zaś od św. Ducha mieścili się w misyjnych stacyach w Kwamouth, Boma i Nemlao. Na żądanie króla belgijskiego, z powodu przedsięwziętych kościelnych ustanowień, misyjny ten okręg uległ niektórym zmianom.

W roku 1888 nastąpiło utworzenie apostolskiego wikaryatu w belgijskiem Congo, które całe państwo Congo obejmowało, z wyjątkiem okręgu Tanganiki i Lualaba, gdyż wikaryat wyższego Congo białym Ojcom powierzonym został. Wikaryat zaś belgijskiego Congo został Ojcom z Scheutveld oddany.

8 kwietnia 1892 przez dekret propagandy założoną została trzecia kościelna prowincya, która od tych dwóch pierwszych zupełnie niezależna, Jezuitom powierzoną była. Ta nowa kościelna prowincya nazwaną była Misyą Kwango, ponieważ jej położenie południowo-wschodnie przerznięte jest wzdłuż rzeką Kwango Nareszcie w maju r. 1898 została część apostolskiej prefektury z Uelle od belgijskiego Congo oderwaną i Prämonstrantom powierzoną. Tym sposobem w państwie Congo znajdują się cztery niezależne od siebie kościelne dyecezye.

Po tym wyjaśniającym wstępie chcę skreślić parę słów o wikaryacie belgijskiego Congo, pod moją jurysdykcyą zostającym. Dzielę takowe na 3 klasy: gminy chrześcijańskie, probostwa i kolonie uczniów.

Pod chrześcijańskiemi gminami rozumię wsie, które się utworzyły z ówczesnych wyswobodzonych niewolników, jakoteż wsie, które zostały założone i zorganizowane pod kierownictwem misyonarzy. Przez nich wyswobodzeni niewolnicy obydwóch płci łączą się pomiędzy sobą kościelnem małżeństwem. Wybudowano im w pobliżu stacyi misyjnej mieszkania, tam osiedleni wypełniają zaprowadzone zwyczaje i rozporządzenia w chrześcijańskiej gminie. Każda rodzina otrzymuje pewny kawał ziemi, z której zbiory służą im w części za pożywienie. Prawie wszystkie rodziny są liczne, gdyż oni oprócz swych dzieci mają zwyczajnie przybrane sieroty. Te sieroty przez misyonarzy przyjęte i ochrzczone powierzone są chrześcijańskim małżeństwom, które zastępują im rodziców; prócz tego są pod szczególną opieką misyonarzy i spędzają u nich większą część dnia. Te kilka słów dadzą pojęcie o organizacyi chrześcijańskiej tych wsi. Wszyscy mieszkańcy nowo założonych osad uczą się jeszcze religii i są po największej części bardzo przejęci jej pięknością, a za łaską Bożą i ci, którzy są najwięcej zawzięci, będą nakoniec nawróceni.

Teraz następuje krótka statystyka pojedynczych gmin chrześcijańskich.

Stacya Bergha St. Maria, założona 1888 r., przyjęła w ciągu pierwszego roku 712 wyzwolonych niewolników. Również odbyło się chrztów 522, po obliczeniu umarłych i odszczepieńców pozostało misyi jeszcze 455 osób, która to liczba według najnowszych obecnych doniesień doszła do 650 osób.

Nowa Antwerpia założona 1890 r. Ponieważ misyonarze musieli się poświęcić uczniom nowej kolonii, byli przeto zmuszeni specyalne prace swe misyjne przerwać i dopiero w r. 1894 podjąć je dalej. Z początkiem 1898 roku 400 osób przyjęło chrzest św., 500 na nowo przyjęto i liczba tych wzmogła się do końca roku o 100 osób.

Stacya Lulua św. Józefa, założona 1891 r. Tu było 2800 osób przyjętych, 1877 ochrzczonych. Gdyby się odliczyło zmarłych, odszczepieńców i tych, którzy przenieśli się do innych misyj, byłaby ogólna liczba obecnej ludności mniej więcej 1600, a pomiędzy tymi jest 800 chrześcijan.

Sw. Trudon założone 1895 r. Liczba przyjętych osób 560, chrztów 232, obecna liczba ludności 510.

Merode Salwator założono 1894 r. Ta Misya z powodu niepokojów straciła dwa razy cały swój personal. Została rozproszoną i zrabowaną, gdyby nie te smutne zdarzenia, liczyłaby obecnie 1600 dusz. 241 chrztów udzielonych było, od czasu zaś nowego powstania tej stacyi w roku 1897 było blisko 800 osób przyjętych.

Hemptinne Św. Benedykta założono 1897 r. Tutaj rozpoczęto dzieło małem chrześcijańskiem ziarnkiem poświęceń misyonarzy przybyłych z misyi Lulua św. Józefa, wydało już piękną ruń, bo posiada osadę liczącą 500 mieszkańców, z których 64 osób otrzymało chrzest św.

Moanda założona 1893 r. W lipcu 1897 liczyła ta misya 268 dzieci, 150 chrztów zostało udzielonych. Wielka liczba tutaj wychowanych dziewcząt została małżeństwem chrześcijańskiem złączona z chrześcijanami z Bomy. W Maondzie samej zostalo przeszło 30 chrześcijańskich małżeństw zawartych.

Wszystkie te wymienione stacye misyjne są prowadzone przez Ojców Scheutwelt, Siostry Miłosierdzia z Gent i przez Franciszkanki misyonarki Maryi.

Są jeszcze inne stacye misyjne: Opactwo Trapistów w Bannania na Ekwatorze, które już w listopadzie 1897 posiew do pracy z 30 młodych katechumenów posiadało, z których misyonarze mają nadzieję w krótkim czasie utworzyć chrześcijańską gminę w pobliżu ich opactwa.

Później św. Gabryel, stacya założona 1897 r. jest pod zarządem księży od św. Serca, którzy mają dom macierzysty w św. Quentin (dyecezya Soissons) także i tam pracują gorliwie niedawno przybyli misyonarze nad utworzeniem chrześcijańskiej gminy. Oni przyjęli obecnie wielką liczbę dzieci.

Oprócz wymienionych stacyj przysposabiają misyonarze Scheutweld dwie nowe osady, mianowicie Moll Św. Marya na północ od Bomy w Mayombelandzie; przy pniu Beno Kanioka 6 dni marszu ku południowi od Lulua św. Józefa. Drugą klasę dzieła misyjnego tworzą probostwa. Powstało takowych trzy: Boma, Madati i Leopoldville.



Zakład stolarski uczniów misyjnych w Boma.

*

Boma, której ludność mniej więcej złożoną jest z 200 białych i 1500 murzynów, ma kaplicę, probostwo, szpital czerwonego krzyża, szpital dla krajowców, szkołę dla dziewcząt i wieś chrześcijańską. Pracuje tutaj jeden ksiądz i siedem Franciszkanek misyonarek. Aż do sierpnia 1897 zostało udzielonych 807 chrztów, z ochrzczonych umarło 256 w szpitalu. Od zeszłego roku zesłała nam Opatrzność Boża wielką liczbę młodych ludzi do chrztu.

Wiele innych uczęszcza regularnie na nauki katechizmu i proszą usilnie o łaskę udzielenia im chrztu. W niedzielę w czasie Mszy św. jest kościół napełniony. Oprocz tych 200 Europejczyków znajduje się obecnie w Bomie 100 katolickich murzynów. Wielu z tych, jako małżeństwa chrześcijańskie, zamieszkalo w pobliżu wsi chrześcijańskiej, 90 chorych Europejczyków było aż dotąd w lazarecie Czerwonego krzyża, który się z 4 namiotów składa i jest przez misyonarki Franciszkanki obsługiwany.

Matadi. Probostwo to posiada kaplicę, plebanię, szpital dla białych, szpital dla krajowców, bibliotekę, kasę oszczędności i jest zaopatrywane przez dwóch księży i cztery Siostry misyjne. To probostwo Matadi ma do zawdzięczenia swe powstanie rozpoczętej budowie kolei. Zaledwie budowę tę rozpoczęto, nadesłał Najprzewielebniejszy Biskup z Gent niektórych księży ze swojej dyecezyi, z powodu, że obiecanem mu zostało przez szlachetnych katolików wsparcie tego wzniosłego przedsięwzięcia. Księża ci objęli opiekę nad kolejowymi robotnikami i czuwali nad ich duszami. Pod koniec było 200 białych i 800 murzynów. Przez 7 lat ci księża prawie dla tych robotników tylko żyli, uczyli ich, chrzcili, odwiedzali, pocieszali i przysposabiali ich do przyjęcia ŚŚ. Sakramentów. Ci gorliwi posłannicy wiary mieli pociechę 700 osób ochrzcić, a wielu z tychże w niebezpieczeństwie śmierci ostatniemi Sakramentami opatrzyć. W Matadi samem była główna siedziba księży. Tutaj zbudowano kaplicę i probostwo, i od tego czasu zdaje się, iż mlode to probostwo jest w coraz większym rozkwicie. Na naukę religii bardzo wiele osób uczęszcza, w kaplicy każdy kącik jest zapełniony. W lipcu byłem w możności 40 młodym ludziom udzielić Bierzmowania. Księża założyli tutaj dobrze zaopatrzoną bibliotekę, oprócz tejże czytelnię, co dla przejezdnych Europejczyków przez Matadi, wyczekujących na pociąg lub okręt, jest wielką przyjemnością i pożytkiem. W Matadi jest założona kasa oszczędności w celu, aby robotnicy zapracowany grosz składali tam do powrotu swego do ojczyzny.

Leopoldville. Ojcowie Scheutweld od niedawna tu się osiedlili i miejsce to uważają za ważne misyjne centrum. Najpotrzebniejsze budowy już zostały rozpoczęte.

Trzecią klasą w państwie Congo przez misyonarzy zaprowadzone są kolonie dla uczniów. Dwa zakłady dla sierót tego rodzaju są teraz zorganizowane w Bomie i w Nowej Antwerpii. Zakłady te są przez państwo założone, a nawet przyjęte sieroty pozostają pod jego opieką. Uczą tam czytać, pisać i początków arytmetyki, później różne rzemiosła i ćwiczenia wojskowe. Wychowane tutaj dzieci są po największej części dla służby państwa przeznaczone, reszta przenosi się na mieszkanie po ukończonem wykształceniu do wsi chrześcijańskich. Ponieważ prowadzenie tych szkół



Zakład krawiecki uczniów misyjnych w Boma.

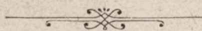
powierzone jest misyonarzom, przeto dzieci otrzymują staranne, czysto chrześcijańskie wychowanie.

Kolonia uczniów w Bomie liczy obecnie 500 dzieci, z których połowa otrzymała chrzest. Kolonia uczniów z Nowej Antwerpii była później z tą w Bomie połączoną. Już teraz jest wielu młodych ludzi tamże wychowanych w służbie państwowej czynnych.

Krótkie streszczenie: Wikaryat belgijskiego Congo posiada 9 gmin chrześcijańskich, 3 tak zwane probostwa z 2 szpitalami dla białych, 3 szpitalami dla szarnych i 1 kolonię dla uczniów. W tej chwili działa w wymienionym wikaryacie: 28 Ojców Scheutweld, 8 Braciszków tej samej kongregacyi, 4 księży z dyecezyi Gent, 10 Trapistów, 3 księży i 2 Braci z Dobrego Serca, 21 Sióstr Miłosierdzia, 14 misyonarek Franciszkanek i 4 Trapistki.

My dziękujemy Bogu z głębi serca za pocieszające rezultaty i patrzymy w przyszłość z ufnością w miłosierdzie Boże. Dziękujemy także stokrotnie szlachetnym dobrodziejom, którzy wspaniałomyślnością swą tak użytecznie misyonarzy wspierają, polecamy się i nadal ich pamięci i opiece, bo dużo się stało, ale jeszcze więcej zostaje do zrobienia.

Msgr. van Ronslé
apost. wikaryusz belgijskiego Congo.



Wezwanie do krucyaty modlitwy za Afrykę.

Sodalicya Ś-go Piotra Klawera i w tym roku urządza przed uroczystością Opieki św. Józefa, w trzecią niedzielę po Wielkiejnocy, ogólną krucyatę modlitwy za Afrykę; i w tym celu odzywa się z serdeczną prośbą do wszystkich gorliwych katolików i przyjaciół misyi, by jak najliczniej w tych wspólnych modlitwach udział wzięli. Jest to przecie krucyata, do której osoby każdego wieku i stanu należeć mogą, nie potrzeba bowiem ani sił fizycznych, ani rycerskiej odwagi; nie potrzeba majątku, ani wiedzy, ani stanowiska, potrzeba tylko iskierkę prawdziwej miłości Boga i bliźniego, tej miłości, o której Boski nasz Zbawiciel mówił, że będzie znamieniem Jego uczniów. „Po tem świat pozna, żeście moimi uczniami, że się wzajemnie miłujecie“. A jak Apostołowie zrozumieli i usłuchali tych słów Boskiego swego Mistrza? odpowie nam na to jedno zdarzenie z życia Apostoła narodów św. Pawła. Pewien zamożny mieszczanin miasta Kolossae nazwiskiem Philemon, miał biednego niewolnika, Quesimusa. Ten biedak okradł swego pana, i aby ujść zasłużonej kary, uciekł do Rzymu, do tej wielkiej świata stolicy, w której to zaułkach tysiące zbiegłych niewolników się kryło, wiodąc nędzne niegodne człowiecze życie. Tutaj to tego nędzarza spotyka św. Paweł, ten starzec, ten niewolnik, ten więzień Jezusa Chrystusa, jak się sam mianuje „*Paulus, senex, servus et vinctus Christi*“. Bierze w najmiłościwszą opiekę tego nieszczęśliwego, podnosi go znowu do godności człowieka, oświeca go w religii Ukrzyżowanego i wreszcie przez

chrzest św. obdarza go prawdziwą wolnością dzieci Bożych. I tak przeistoczonego odsyła do dawnego jego pana z własnoręcznym wzruszającym od siebie listem. List ten z czcią w kościele św. przechowany, jako droga spuścizna po wielkim Apostole, powszechnie jest znany pod nazwą listu do Philemona. Wielki Apostoł prosi w tym liście Philemona, by byłego swego niewolnika przyjął jako brata podwójnymi węzłami ze sobą złączonego, bo więzami człowieczeństwa i więzami zbawienia — *et in carne et in Domino*. W kilka lat później ręce Quesimusa niegdyś zranione i kajdanami obciążone, namaszczone zostały na godność biskupią, przez co otrzymały władzę dusze ludzkie jęczące w niewoli grzechu z tych kajdan wyswobadzać. Czoło jego niegdyś napiętnowane poniżającem znamieniem niewolnictwa, ozdobione zostało mitrą biskupią. Został on następcą tak bardzo przez św. Pawła umiłowanego Tymoteusza, na stolicy Biskupiej w Efezie. A chwalebniejszym jeszcze, niż życie, miał być skon Jego, dostąpił bowiem chwały śmierci męczeńskiej w Rzymskiem koloseum obok wielkiego biskupa Antiochijskiego św. Ignacego Ignacy, jak pszenica Chrystusowa, zmielony został zębami dzikich zwierząt, a Quesimus, ten niegdyś tak głęboko upadły niewolnik, wyzionął ducha pod gradem kamieni, sławiąc dobroć i miłosierdzie Boże. Co za cudowna przemiana! Czyż to nie jest znowu nowym dowodem, że Bóg maluczkich i wzgardzonych tego świata wybiera, by pychę naszą poniżać? Czyż to nie jest nowym dowodem, że i Kościół pomny na to, iż Boski jego założyciel wziął na się postać niewolnika — *formam servi accipiens* — i tak umarł, skoro szczególniejszą zawsze miłością otaczał najbiedniejszych, najwięcej opuszczonych, i pasterzom swoim jak najgoręcej zalecał opiekę nad temi najbardziej upośledzonemi owieczkami? Co pierwotny kościół dla biednych niewolników czynił, to samo i teraz, z równą gorliwością działa. Widzimy, jak właśnie najbiedniejsi ze wszystkich, bo o podwójnych więzach niewoli ciała i duszy jęczący murzyni afrykańscy, są przedmiotem szczególniejszej nieustającej pieczy, chwalebnie nam panującego Ojca św. Leona XIII i wszystkich wiernych jego dzieci. Zaprawdę wielkie i wspaniale jest działanie Kościoła w ciemniej Afryce, ale też te zwycięstwa są okupione bardzo drogą ceną, bo życiem, krwią z pod serca, rzec można, najszlachetniejszych jego synów i cór. Misyonarze afrykańscy wszyscy są męczennikami, bo jeżeli nie wszyscy przez krwawe przechodzą męczeństwa, to jednak wszyscy są męczennikami miłości. Książę ciemności zbyt długo niepodzielną dzierżył władzę w tym ciemnym kontynencie, by dał łatwo za wygraną; to też walka zacięta, pogaństwo, czarnoksięstwo, zabobon i stąd wynikające owoce strasznego zepsucia, okropne zdziczenie i obojętność duchowa niektórych szczepów murzyńskich, ciągłe walki i niepokoje, klimat zabójczy, zaraźliwe choroby, głód, oto przeciwnicy, z którymi walczyć trzeba, a do tego dotkliwy brak środków materyalnzch, wszystko to niestety nader często tamuje, a nieraz nawet znpełnie uniemożliwia zbawienną działalność misyonarzy. A jednak czem większe są przeszkody i niebezpieczeństwa, tem większa jest bohaterska gorliwość dusz apostolskich, bezustannie się też wznawia w oczach zdumionego świata wzruszająca scena, która ongi w XIII wieku miała miejsce na generalnej kapitule Dominikanów. To jest, że gdy następca św. Dominika powstawszy wśród licznych Braci zapytał, który z nich chce się udać na dalekie misye

między pogan? Z wyjątkiem niektórych wiekiem już złamanych starców, wszyscy padli na kolana przed przełożonym, wołając ze łzami: „Ja Ojcze, mnie poszlij! — *Ecce ego, mitte me!*“ Skądże więc pochodzi taki sam wzniosły entuzyazm i dziś jeszcze w naszym tak samolubnym i zmateryalistycznym wieku? Skąd, jeżeli nie z tej miłości płonącej w duszach dla Boskiego Zbawiciela, który życie swe na krzyżu ofiarował za wszystkich, a więc i za te najgłębiej upadłe, najwięcej upośledzone ludy. To też Brat Seweryn, niedawno przez ludożerczych Bondżosów w Ubandze zamordowany, całując po raz ostatni krucyfiks, wołał: „O Jezu, Zbawicielu moj, czyś Ty i za dzikich Bondżosów nie umarł?“ Ta myśl i nas wszystkich ożywiać powinna. Nie możemy wprawdzie wszyscy w świętym zapale, jako apostołowie udawać się do Afryki, ale wszyscy możemy apostołować w domu, możemy i zdala brać udział w apostolskich pracach misyonarzy, wspierając ich materyalnie, a przedewszystkiem wspierając ich modlitwą; i to jest cel naszej corocznej krucyaty modlitwy, do której, dla miłości Jezusa Chrystusa, wszystkich chrześcijan usilnie i serdecznie zapraszamy. Oby wszyscy głęboko przeświadczeni byli, że okazując współczucie nieszczęśliwym niewolnikom szatana w Afryce, działają prawdziwie w duchu Pana Jezusa i Jego Kościoła Oby dobrze zrozumieli, jak bardzo swą modlitwą, tym przecie dla każdego tak łatwym sposobem, popierają sprawę Bożą i szerzą Królestwo Jego na ziemi, królestwo łaski i miłosierdzia A niezawodnie w nagrodę ich miłości, zamieszka i zapanuje w szczególniejszy sposób w ich sercach królestwo Boże — *Adveniat regnum tuum!*

Krucyata modlitwy odprawia się przez dni dziewięć, poprzedzających uroczystość Opieki św. Józefa, w trzecią niedzielę po Wielkiejnocy. Święty Józef nie był wprawdzie misyonarzem, ale ten skromny cieśla Nazaretański, jako opiekun i karmiciel Pana Jezusa, jakże wielki miał udział w dziele Odkupienia ludzkości.

Każdego dnia nowenny odmawia się, bądź publicznie w kościele, coby naturalnie najpiękniej było, albo prywatnie niżej umieszczoną modlitwę błagalną do Boskiego Serca za murzynów afrykańskich.

Tego roku rozpoczyna się ta przebłagalna nowenna 14 kwietnia, a kończy 22 kwietnia, w przeddzień święta Opieki św. Józefa.

Następującą modlitewkę, w ładnym formacie, w dowolnej liczbie, na każde żądanie mieć można bezpłatnie w językach: niemieckim, włoskim, polskim i węgierskim. Jakże pragniemy, by cały nasz zapas w liczbie 20.000 egzemplarzy został rozesłany!

MODLITWA DO N. SERCA JEZUSOWEGO

za murzynów afrykańskich.

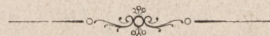
(Do codziennego odmawiania od 17 do 26 kwietnia).

O najsłodszy Jezu, Odkupicielu wszystkich ludzi, spojrzyj łaskawie na ludy afrykańskie, pogrążone w głębokiej nędzy i jęczące w ciężkiej niewoli grzechu. Patrz, oto przychodzimy do Ciebie, aby się wstawić za tymi najnieszczęśliwszymi braćmi naszymi i przejednać najmędrszą oraz najchwa-

lebniejszą Twą sprawiedliwość. W zjednoczeniu ze wszystkiemi kochającemi Cię duszami dziękujemy Ci za nieskończone dobrodziejstwa, jakieś wyświadczył tym ludom, pragnąc zaś złożyć Najświętszemu Twemu Sercu dostateczne zadośćuczynienie, przepraszamy Cię za ich niewiarę, prosimy o przebaczenie za zatwardziałość ich serc, tudzież opłakujemy wszystkie grzechy, którymi te ludy i ich przodkowie, począwszy od nieszczęśliwego Chama aż do dnia dzisiejszego, obrazili Boski Twój Majestat Jako zadośćuczynienie i ofiarę pojednawczą przynosimy Ci i ofiarujemy największy swój skarb, to jest własne Najświętsze Twoje Serce, któremu wszystkie te grzechy wielkie i prawdziwe sprawiały katusze. Wreszcie jako zadośćuczynienie za wszystkie zniewagi i nieprawości przyjm także modlitwy i zasługi Najświętszej Twojej Matki i Jej Oblubieńca świętego Józefa, jak również wszystkich Aniołąw, Świętych Pańskich i całego Kościoła świętego.

O, zlituj się, dobry Jezu, nad biednymi afrykańskimi ludami! Oświeć tych, co są jeszcze pogrążeni w ciemnościach poganizmu i śmierci! Amen.

Święty Józefie, obrońco i wzorze czcicieli Najświętszego Serca, oraz święty Piotrze Klawerze, módlcie się za nami i za biednych afrykańskich murzynów!





ZEGAREK Z NAD NIGRU.

Wyjątek z listu pisanego do Przewielebnego Ojca Planque'a przez misyonarza z tych okolic.

Jestem przeznaczony do nowej stacyi, położonej 15 kilometrów od Assaba. Ponieważ dom mieszkalny nie jest jeszcze skończony, dochodzę tam co 15 dni, a katechiście czarnemu poleciłem przygotować troszkę moje przyszłe owieczki. Nareszcie nadszedł dzień wyprawy mojej w drogę i pozwalam sobie opisać Przew. Ojcu przygody z podróży do Okpanam, miejsca naszej nowej misyi. Dla uniknienia wielkiego upału wybrałem się z moim tłómaczem na tę pielgrzymkę wieczorem, o 8 ej rano przybyliśmy do pierwszej wioski. Na mój widok dzieci rozbiegły się na wszystkie strony, daremnie zapewniałem je, że jestem dobrym człowiekiem, że im nic złego nie uczynię; moja biała cera, moje ubranie, okulary i broda odstraszały je. Wprawdzie zaciekawione wracały, ale za najmniejszym moim ruchem rozlatywały się znowu jak ptaszęta. Co tu począć? Gdy nad tem myślałem po jawił się staruszek poganin; zatrzymałem go, drżał jak listek z przestrachu, czy zaś nie wybiła jego ostatnia godzina. Na uspokojenie starca wyjmuję

z kieszeni zegarek, otwieram go, zbliżam do ucha zdziwionego człowieka, który na widok błyszczących, jak gdyby żywych kółeczek, prawie oniemiał. Na odgłos nieustającego tik-tak zbliżyły się także i dzieci, a gdy staruszkowi dałem laskę moją, która mogła być dla nich przestrachem, raptem ujrzałem się otoczony wielkim tłumem zaciekawionych ludzi. Cóż to były za okrzyki radości na widok tych ruszających się ciągle kółeczek, ładnych błyskotek i cukierków, któremi w końcu zjednałem sobie ich zaufanie. Widząc się panem położenia, włożyłem zegarek do kieszeni i udałem się eskortowany ze wszystkich stron do miejscowego króla, w nadziei zawarcia z nim układów według form wymaganych. Nie mogę oprzeć się chęci opisania Przewielebnemu Ojcu ceremoniału przyjętego na dworze króla Okpanam. Przybywszy przed dom, różniący się jedynie od innych niezmierną ilością pozawieszanych czaszek ludzkich, pierwszem mojem uczuciem było cofnąć się. Jakkolwiek misyonarz jest przygotowany na wszystko, są jednak rzeczy, które przechodzą najprzesadniejsze wyobrażenia. I tak zaraz na wstępie ujrzałem na małej przestrzeni przed domem 50 murzynów i murzynek, tańczących i krzyczących przerażająco. Tłumiąc naturalny wstręt, wchodzę, naśladuję o ile mogę mego tłómacza. Na mój widok tańce ustały i czułem 50 par oczu zwróconych na mnie ze zdziwieniem trudnem do opisania. Pomyślałem, gdzież jest ten król? Oprzytomniony nieco po tym piekielnym hałasie i strasznej atmosferze, ujrzałem mego tłómacza zanurzonego w prochu przed murzynem wysokiego wzrostu, rozłożonym na pniu drzewa, okrytym lekką materyą, z ogromnymi pierścieniami w uszach i olbrzymim kapeluszem z suchych liści. Oto król Okpanam, któremu tłómacz mój oddawszy pokłon czołobitności przedstawił mnie. Zacząłem wtedy mowę moją od okresu przedpotopowego aż do dzisiejszych czasów; słuchano mnie, jeżeli nie ze skupieniem, to przynajmniej ze zdziwieniem. Król oświadczył mi swe zadowolenie przez tłómacza, znalazł, że nauka moja była prawdziwą i dobrą, a więc pozwala, by ludy jego z niej korzystały. Dziękując Bogu za to powodzenie, odszedłem. Było już około 11 godziny, należało się czemś pożywić. Nic mi jednak nie smakowało, bo czułem zapowiadającą się febrę. Położyłem się pod drzewem, gdzie nie brak było mrówek i dokuczliwych muszek. (*Dokończenie nast.*).



Wykaz datków w kwocie **311 złr. 93 ct.** znajduje się na 2 stronie okładki.

Zamknięcie redakcyi 16 marca 1899 r.

Za wydawnictwo i redakcyę odpowiedzialny: Wojciech Adamski.

W Krakowie, w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Sp., pod zarządem J. Łakocińskiego.

Polecono modlitwom.

Intencye wszystkich członków, zelatorów i dobrodziei Misyi i Sodalicyi św. Piotra Klawera, również zelatorów i prenumeratorów „Echa“. Szczególne intencye: o zdrowie dla Ludwiki; o zdrowie, wiek długi i łaski duchowne; opamiętanie osoby w grzechu żyjącej; pomyślna kuracya; wytrwanie w dobrem dzieci z Jałty i sługi Tekli; o łaski dla matki 5 córek.

Wszystkie intencye św. Antoniemu polecone.

KRONIKA SODALICYI ŚW. PIOTRA KLAWERA.

Z wielką radością uwiadamiamy Szanownych naszych Czytelników, że Jej ces. król. Wysokość Arcyksiężna Marya Józefa raczyła najłaskawiej przyjąć protektorat nad naszą Sodalicyą, mianowicie nad jej stacyami i filiami w Austro-Węgrzech. Ten dowód najwyższej życzliwości niezawodnie wielce uraduje wszystkich przyjaciół dzieła naszego, a Sodalicyi dopomoże do osiągnięcia coraz większego znaczenia. Jest to dla Sodalicyi św. Piotra Klawera, która swą działalność już w innych krajach rozwijać zaczyna (filie we Wrocławiu i Monachium), tem bardziej pocieszającem, że właśnie katolicka Austrya, w której Sodalicya początek swój wzięła, teraz tak ścisłym i trwałym węzłem z tem apostolskiem dziełem złączoną została przez protektorat jednej z księżniczek austryackich. Niech Bóg wynagrodzi szlachetną opiekunkę i cały Jej dom za ten prawdziwie katolicki czyn.

Filia Wiedeńska. 16 stycznia byłyśmy tak szczęśliwe powitać znowu czcigodną naszą generalną kierowniczkę. Korzystała ona ze swego pobytu tutaj, by mieć w różnych zakładach naukowych i stowarzyszeniach wykłady o misyach w Afryce. Takie przemowy miały miejsce w szkołach niżej wymienionych: u Sióstr Boskiego Zbawiciela, przy ulicy Cesarskiej wobec przeszło 100 dzieci, w szkole Sióstr Ś-go Franciszka z Asyżu, przy ulicy Apostołów, do dzieci Maryi w liczbie około 80; w pensyonacie SS. Maryi przy ulicy Bażanciej; dwa razy w szkole biednych u SS. de Notre Dame przy ulicy Klementyny, gdzie 430 dziewcząt obecnych było; w zakładzie SS. Syońskich; dwa razy u SS. zadusznych przy ulicy Marcina; w patronacie dla dziewcząt, a nawet raz w patronacie dla chłopców. W stowarzyszeniu dziewic przy ulicy Laknerowskiej, i pomimo, że tam właśnie członkowie małe karnawałowe przedstawienie urządzili, to przecież słuchano czcigodną naszą kierowniczkę z wielkiem zajęciem, co też zaraz i udowodniono, składając chętnie datki dla Afryki. Na wszystkich tych zebraniach tak młodsze jak starsze audytoryum z wytężoną uwagą słuchało ożywionych wykładów czcigodnej naszej kierowniczki i odtąd niejedna już osoba naszą kancelaryę nawiedziła dla zaprenumerowania „Echa“ i zwiedzenia muzeum afrykańskiego.

19 stycznia było zgromadzenie wszystkich członków zewnętrznych w naszej filii. 31 stycznia było znowu zebranie przyjaciół naszego dzieła w parterowej sali gmachu c. k. Akademii. Wieczór zagaił dyrektor szkół, Msgr. Fischer-Colbrie, odczytem na temat „Życie murzynów“. Czarniejszą od skóry murzyna jest dusza jego. I to my dopomódz mamy do obmycia na czysto wodą Chrztu Ś-go tę duszę, która drogą jest w oczach Boga. Bez naszego współdziałania nie wybawi Pan Bóg biednych tych murzynów. A dlaczego nie? Dlaczego chciał Pan Bóg, by Niemcy przez Ś-go Bonifacego, Austrya przez Ś-go Seweryna na chrześciaństwo nawrócone zostały? Byłby przecież Pan Bóg bez pomocy tych Świętych mógł to uczynić. Otóż Pan Bóg tak wysoko ceni i tak bardzo miłuje ludzi, że chce, by oni współdziałali w dziele odkupienia Dlatego hasłem Sodalicyi jest „Z dzieł Boskich najwięcej Boskiem jest współdziałanie w zbawieniu dusz“. Tem współdziałaniem stajemy się, że tak powiem, kooperatoram, kapłanami Bożymi. A więc nawrócenie biednych pogan złożył Pan Bóg w ręce nasze. Wspomagajmyż misyonarzy naszą modlitwą przedewszystkiem, ale i naszą jałmuzną. Jest to nie po chrześcijańsku, a nawet herezyą twierdzić, że murzyni nie są zdolni do przyjęcia chrystyanizmu. Jako ludzie mogą się ucywilizować, ale nadto są oni nawet zdolni do pojęcia i usłuchania rad ewangelicznych i dali tego dowody, wszak już są czarni kapłani i czarne zakonnice. Niegdyś była jedna tylko religia, do której jeden tylko lud

był powołany, był to judaizm, ale chrystyanizm jest dla wszystkich ludów, wszystkich stref, wszystkich szczepów. Po tej pięknej i przekonywującej mowie, czcigodna nasza generalna kierowniczka, hrabina Marya Teresa Ledóchowska, złożyła sprawozdanie z działalności Sodalicyi św. Piotra Klawera w ubiegłym roku i wyraziła swą wdzięczność członkom za udzielanie wsparcia, dzięki którym można było przyjąć na próbę przygotowawczą około 20 ubogich kandydatek misyjnych i utrzymać cztery filie w Austryi, objaśnia dalej jak bardzo są te filie pożyteczne i dodała, że będą one jeszcze musiały przez dłuższy czas być kierowane przez ofiarne panie zewnętrzne, gdyż Sodaliski nadto są jeszcze zajęte przy drukarni i innych działach. Wspomniała także o założonych dwóch filiach w Niemczech, a to we Wrocławiu i Monachium; wreszcie udzieliła radosną i nadspodziewaną wiadomość, że Jej c. k. Wysokość Arcyksiężna Marya Józefa raczyła przyjąć protektorat nad Sodalicyą w całych Austro-Węgrzech Ojciec Freund, zakonu OO. Redemptorystów, zakończył posiedzenie krótkiem, ale bardzo pouczającem przemówieniem. Wskazał, że jest więcej jak 18.000 księży, a nie mniej jak 52.000 zakonnic pracujących przy misyach zagranicznych — jest to dowodem, że Kościół rzymski nosi zawsze na sobie cechy prawdziwego Kościoła: jest jeden, święty, katolicki i apostolski. W usiłowaniach misyonarzy nad przyłączeniem Afryki do Kościoła katolickiego chlubny udział bierze Sodalicya św. Piotra Klawera, na której tak widocznie spoczywa błogosławieństwo Boże.

27 stycznia hrabina Ledóchowska i jej sekretarka miały zaszczyt być przyjęte na dłuższej audyencyi u Ich c. k. Wysokości Arcyksiężniczek Maryi Teresy i Anuncyaty, następnych dni Ich c. k. Wysokości Arcyksiężne Rainerowa i Elżbieta raczyły im także udzielić posłuchania i najłaskawiej zasięgały szczegółów o działalności Sodalicyi i jej postępach.

Wreszcie 29 stycznia została generalna kierowniczka na dłuższej audyencyi przyjętą przez Jej c. k. Wysokość Arcyksiężnę Maryę Józefę, która wtedy najłaskawiej „z wielką radością“ przyjęcie protektoratu nad Sodalicyą przyrzekła. 5 lutego udała się czcigodna nasza generalna kierowniczka do Nikolsburga, gdzie ją zaprosił Wielebny ksiądz Prałat Landsteiner na doroczne zgromadzenie członków stowarzyszenia afrykańskiego, z prośbą, by zechciała mieć odczyt dla podniesienia gorliwości członków. Cel został osiągnięty, gdyż zaraz nazajutrz zgłosiło się kilka nowych pomocnic i prenumeratorek.

We wtorek 17 lutego przed południem zaszczyciła swemi odwiedzinami filię Sodalicyi św. Piotra Klawera przy ulicy Piekarskiej Nr 20, w celu zwiedzenia wystawy etnograficznej przedmiotów z Afryki, Jej c. k. Wysokość Arcyksiężna Marya Walerya w towarzystwie swej damy dworu hrabiny Bombelles. Dostojnego gościa przyjęły najuniżeniej generalna kierowniczka hrabina Ledóchowska i jej sekretarka. Po przedstawieniu kierowniczki fiiii, panny Maryanny Mohr, którą Jej c. k. Wysokość uprzejmem przemówieniem uradowała, udała się Dostojna Pani do lokalu wystawowego, gdzie z wielkiem zajęciem oglądała wystawione przedmioty i bliższych objaśnień żądała. Raczyła także rozpytywać się hrabiny Ledóchowskiej o rozwój i postępy Sodalicyi i zadowolenie swe okazała z dobrego jej powodzenia. Zatrzymała się jeszcze Jej c. k. Wysokość w kancelaryi Sodalicyi, gdzie właśnie — była to bowiem godzina robót — zastała kilka pań pomocnic, zajętych robotą ornatów dla Afryki, zainteresowało to także Jej c. k. Wysokość Po przeszło półgodzinnym pobycie opuściła Jej c. k. Wysokość Sodalicyę, żegnając generalną kierowniczkę nader uprzejmymi wyrazami.

Filia Wrocławska. 13 lutego popołudniu miałyśmy tę wielką radość, że ksiądz proboszcz Laska, w którego parafii jest nasza kancelarya, pobłogosławił uroczyście pomieszkanie, okazał też wielkie zainteresowanie dla naszego dzieła. Bogu dzięki panie pomocnice, które objęły godziny kancelaryjne są dotąd bardzo gorliwe i punktualne. Niektóre nawet okazują pełną ofiarności gorliwość w sporządzaniu paramentów. Na szczególne życzenie niektórych pań zostały miesięczne godziny robót przeniesione z wtorku po południu na pierwszy poniedziałek przed południem.